



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

586320

kat.komp.

Mag. St. Dr.

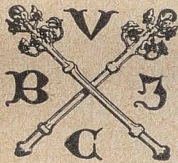
1

Cracowskie st. am

Kopia listu JmK Doswiadczyskiego
do Przejmiciela radzacego iin. wzgl.
dem. wyprawienia dzieci do mu-
dzych krajow.

M3 Sz 3. odniesienie
odrywy z jednego ruku.

V



586320

Mag. St. Dr.

~~41~~

KOPIA LISTU

JMC' PANA

DOSWIADCZYNSKIEGO

DO

PRZYIACIELA RADZĄCEGO SIĘ

WZGLĘDEM

WYPRAWIENIA DZIECI

DO

CUDZYCH KRAIOW.



C. R. BIBLIOTHECA
VNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS

w WARSZAWIE 1778.

~~41~~

KOPIA LISTU

INC. 1874

DOMINICUS

BRACHIOLOGIA

VEGETABILIS

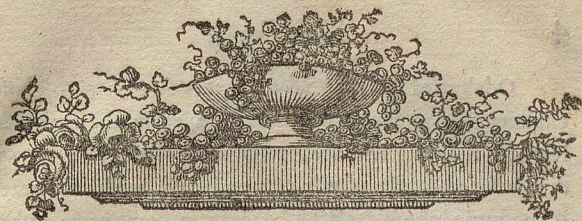
LIBRARIUS



~~4283 I~~

586320 I

Mag. H. B.



KOPIA LISTU
JMĆ. PANA
DOŚWIADCZYŃSKIEGO
DO
PRZYIACIELA RADZĄCEGO SIĘ
WZGLĘDEM
WYPRAWIENIA DZIECI DO CUDZYCH
KRAIOW.

O! imitatorum servum pecus.

Dawna przyjaźń, która Nas łączy, upewniać
WMPana powinna, że powodzenie Jego każde
chciałbym mieć (sam z siebie) iak naysomy-
ślniejsze, a dopieroż wezwany, przyczynić się do tego
końca gotow jestem.



Odebrałeś tedy ze szkół synów swoich y (ostatnié edukacyi dając im osmuknienie) życzyysz sobie wyśłać ich do cudzych Kraiow, rady moiey zasięgasz względem uformowania planty tey podróży, wkładasz przez to na mnie obowiązek być szczerym, ten ściśle wykonam, choć z niebezpieczeństwem niepodobania się, bo zawsze w smak mówić, ani też ulubione głaskać uprzedzenia nie umiem, lecz cokolwiek widok rozmaitych rzeczy przez bieg życia mego, y roztrząśnienie dojrzałe, uzbierać mi pozwoliło obserwacyi, udzielę ci, Przyjacielu, z naywiększym ukontentowaniem, szczęśliwy, jeżeli ochronić potrafię ciebie od smutnych same-mu sobie w przyszłości wymówek, żeś się łatwością uwiodł, a dziecię twoie od zaraźliwego powiewu przykładów złych, y płochości.

Widoczne są skutki szkodliwe wyieżdżania młodzieży naszej *indistinctè* wszytkiey za granicę *titulò* woiążowania; wchodzi to w poczet rzeczy mianych za potrzebne ku dokończeniu edukacyi, nie uważając na kondycyę, które koniecznemi się stają, chcąc aby to woiążowanie obrociło się w pożytek. Niektórzy rodzice mniey światłem opatrzeni, a pełni chęci szczerrey widzieć dzieci swoje iak naylepiey wychowane, nasładowniczym umysłem prowadzeni (ktory zdaie się być ludzjom przyrodzony) idą ślepo za przykładem drugich. Inna klasa rodziców dogadza bardziey w tey mierze miłości własney, y rozumie że iuż to siebie niby w przednieyszym rzędzie osob pomieści, gdy odgłos poy-dzie,

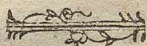
dzie, że dzieci swoje wysyła na peregrinacyą, y że na to kosztu nie żałuje; coż z tego wynika? zguba młodości, strata pieniędzy, którychby lepiej daleko użyć można. Chcąc bowiem aby peregrinacya iakikolwiek pozor korzyści przyniosła, oglądać się należy pilnym y rozsądnym okiem na dwie okoliczności, pierwsza ściga się do osoby peregrinującej, druga do osoby, która ma peregrinanta prowadzić. W liczbie tych ostatnich między tysiącem ledwo się jedna zdatną wynaleść może.

Ten, który się pufzcza na zwiedzenie kraioy, niechay się nie spodziewa z żadnym wrocić się użytkiem, ieżeli wyjeżdza w takim wieku, (to jest od lat 15. do 24.) w którym wywar pierwfzey młodości nie pozwala zastanawiać się nad żadnym obiektem, ale y owfzem porywa ustawnie od iednego do drugiego, pożyteczne ledwo dostrzedz pozwala, ciągnie do mniej pożytecznych, lub do szkodliwych; procz tego ten, który sam sobie, albo dla ktorego (ci co nim rządzą) zakładają unieść pożytki z woiażowania, trzeba koniecznie, aby iuż (nim wyiedzie) był opatrzonym w zapas należyty zności, ktoreby mu skazywały, nad czym się ma zastanowić, co obserwować, o co się pytać, o co z pilnością wybadywać; bo ieżeli przez tłok tych obiektow, które spotkać mu się zdarzy, tak się tylko przesunąć ma, iak kuglarz przez obręcz, nie dotknąwszy się żadnego, szkoda kosztu, szkoda czasu, a coż dopiero powiedzieć o nieodżałowanych stratach, które zaraza takowego woiażowania przynosi (we wfzystkich rodzajach) ofobom woiażującym, przynosi równie



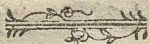
y Kraiowi całemu. Wyieźdza dziecię nie utwierdzone w pryncypiach moralności, z głową prózną co do nauki, oblatuie połowę Europy, milionowym wyfadzone okazynom zepsucia tam idzie, gdzie go namiętności prowadzą, wiąże się z temi, których życia sposób zdaie mu się nayzabawniejszy, nawyka do lekce-ważenia pryncypioiw, od których iest występkiem oddalać się choć naymniey; formuie sobie (ieżeli iest dość szczęśliwe, aby uszło zupełnego zepsucia y zadrętwienia na wszystko) systema dzikie pod tytułem, punkt honoru, (dalekim bardzo od prawdziwego) którego ustawy do tego naybardziej obowiązuia, aby się za lada przyczynę uwiiać z pistoletem albo szpadą, przegrane w karty pieniądze do dwudziestu czterech godzin zapłacić (z większą iednak surowością drugich iak siebie choć do tey reguły obowiązuiać) lecz dozwalaią dłużyc się bez pomiarkowania, kredytora sztuką zażyć, ploteczkę rozfiac, sławę skubnąć byle w śmieszny sposób, wszystkie związki miernie poważać, gardzić usługą publiczną &c.

Wieleż to z przyrodzenia dobrych dzieci podobnemu temu obrazowi staią się, szczególnie dla tego, że na świat rychło nadto wypuszczone, drogi nie znaią. Spytasz mnie się WMPan, czy nie można widzieć w naszym Kraiu oryginały portretu tego, który malowałem dopiero, między temi nawet, którzy się nigdy stopą za granicę nie wychylili? odpowiem że można, lecz dołożę oraz, że (wyłączywszy ludzi w gruncie ferca zarażonych) mnieyby się ich daleko znajdowało, gdyby ich niewiodziła
 chęć



chęć stania się podobnemi tym, którzy takowe rozwolnienie w sposobie myślenia przyjęli za cechę polerowności y za znak szczególny, że byli za granicą. Okrutna choroba z Ameryki przywieziona dręczy naturę ludzką; doznawają iey skutki y ci, co nigdy z Europy nie wyjeżdżali: lecz gdyby ta nowa świata część od ostrożnych tylko Europeanow odwiedzoną była, czerstwieysze daleko byłyby w Europie zdrowia. Jakąż, rzeknieysz mi WMPan, stanowisz różnicę między zepfutym z gruntu człowiekiem, a tym, co owe systema z tak osobliwych maxym złożone bierze za prawidło? oto tę, że gdy się iad do serca dobierze, moc uleczenia ustaie, owe maxymy szkodliwe w nałog idą na zawżse y przemieniają się w naturę; gdy zaś umysł blaskiem tylko powierzchowney wziętości iest obłąkanym, y uwiedziony momentalnym lekkomyślney zgrai applauzem, serce zaś czerstwe, trwa tylko do czasu omamienie, wstyd ie y cnota nakoniec rozpędza: lecz że umysł bliskim iest serca, przystępny umysłu strzedz iak nayspilniey od tych błędów należy, które choćby serca nie zaraziły zupełnie, nadpsuć jednak ie mogą, a przynajmniey wydać (aż do punktu postrzeżenia się) skutki okropne.

Już słyszę WMPana odzywającego się na to: — *Dla Boga, czy iestże to rzeczą niepodobną dobrać osobę tych krętych y niebezpiecznych ścieżek świadomą, za którą idąc przebyc ie łatwo?* — Moy Przyjacielu, do więcey mieysc y Kraiow iak ciebie pędził mnie obfity w odmianach los moy, z tey przyczyny licznieyszym



y rozmaitszym, niżeli tobie, przypatrywać zdarzyło mi się rzeczom, ale śmiecie Ci powiedzieć mogę, że taką dobrą osobę dla Nas Szlachty iest rzeczą niepodobną, dla Panow równie rzadką iak arcytrudną; nie tylko to u Nas się tak dzieie, lecz wszędzie. Zastanow się tylko ze mną profzę, y obacz iakie przymioty posiadać koniecznie temu należy, co drogę młodemu człowiekowi przystać ma y ukazywać, iak w ścisłym znajdować się w nim powinny związku własności rozumu y duszy, z światłem doświadczenia złączone. Tych wszystkich doskonałości węzłem obdarzony człowiek, może łačno iednak nie być zdatnym do funkcyi dozierania młodzieży, a to z przyczyny, iż nad tę funkcyą żadney trudniejszey nie masz, ten osobliwie strzegąc wiek, w którym namiętność głośniey woła niż rozum; ustawna bowiem pilność potrzebna do utrzymywania wagi między ostrością a pobłażaniem; od zafzczepienia ufności zacząwszy, potrzebę cnoty y aplikacyi w umysł młodzieńczy sposobem przekonania wmawiać należy, a nie wbiiać ią klinem przykrego nakazu. Jakże się pożądanym w tym razie staie dar rzadkiej cierpliwości, bez niey dzieło te dobrym być nigdy nie może.

Lecz daymy że po wielu staraniach znajdzie się owe rzadkie *phenomenon*, to iest, osoba te wszystkie iednocząca przymioty, y tey zdatności, na dozór młodego Kawalera, wybierającego się na woiąż, czy wierzyć można, aby osoba podobnie utalentowana, innym do Kreścytywy nie wolała iść torem? — Dochodow trzeba nie małych

małych chcąc opłacić kopii wizerunku tego, stratę czasu y odrywki od starań tych, które sam sobie człowiek winien; wystawić iey trzeba koniecznie w przyszłości perspektywę dobrego mienia, wyciągając po niey, aby wszystkie momenta wychowawcowi poświęcając, zaniedbała zabiegi własnemu wywierowaniu się na świecie potrzebne; a gdzież Puł-pankowie y Szlachta, w zawody wysyłaiąca dzieci za granicę, iest w stanie ponieśienia takowego kosztu? *- Już tedy Panom tylko woiażować pozwalałsz W Pan? -* bynaymniej, y Panow sposób woiażowania frodze ganię; chybabym oczu y rozsądku nie miał, gdybym chwalił, patrząc się na powracaiących; to tylko mowię że opłat tak trudnego wyboru łacniejszy iest w bogactwa obfiącym iak Nam.

Skryśliwszy lekkim obwodem wzor tey osoby, która (wzwyż wzmiankowane posiadaiąc własności) szczegulnie do przodkowania na świecie młodemu Kawalerowi zdaną być może; pozwol mi opisać Ci teraz tych Mentorow, którym Telemakow naszych powierzamy. Twierdzić można bez bluźnierstwa, iż pod ich postacią utaioną nie iest Minerwa Bogini mądrości. Dla objaśnienia propozycyi moiey przykładami, opowiedzieć muszę historycznie okoliczności wszystkie, które zachodzą w owym czasie, gdy biorą przed się rezolucyą rodzice wyprawienia Panicza na woiaż z Guwernerem, udeterminowani nayczęściejey albo tą racyą, że taka moda teraz, popartą nagleniem matek, — *ależ moje serce, czemuż nasz syn ma być gorszy od tylu innych, wszak Śmć P. Podkomorzy, Śmć P. Chorąży, nawet Woyski mniej-*



szty synow swoich wyprawit do cudzych Kraiow; — alboli też ulegając mocy owego przeważnego y bez odwołu w Polfcze słowa „*a przecie*„ do którego *a przecie* dodaie się w tey okazji „*trzeba żeby młody człowiek świat widział*„ trzeba pewnie aby świat widział, lecz dojrzałe nad tym zastanawiać się należy, iak mu go pokazać. Idę daley — Po wziętey determinacyi następuie kategorya wyboru osoby, której Panicz oddanym będzie; pierwsze rekwizytum żeby była iak naytańsza, drugie żeby strzegła postępku y nie dała się dziecięciu zepsuć. Ktoż lepszym obyczaiow strożem być może iak ten, którego obyczaiie powinny być bez skazy?

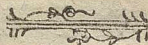
Ztąd wypada że nie rozumniejszygo iak upatrzeć do tey funkcyi duchowną osobę. Następująca poczta wiezie tedy list do akredytowaney w umyśle piszącego * Matadory, czyli zakonnego czyli świeckiego Kleru, z prośbą; „*aby się raczyła zatrudnić wyszuka-*„ niem zastępcy rodzicielskiej władzy, przez cały czas „*wyznaczony na peregrinacyą młodego Kawalera.*„ Proszony do prośb się skłania, rzuca okiem (y choć sam człekiem będzie rozsądnym y szczerze usłużnym) iednak wybierać nie może iak między temi dwiema gatunkami ludzi, których (dyaryusz woiażu ułożony przezemnie w następujących peryodach, a wierny obraz naywiększey części woiażow młodzi naszey) opifaniem niech będzie.

Już

* Matadory są to kozyry naywyższe w grze l'ombre nazwaney.



Już tedy respons stanął od owej osoby, w której ufność pokłada Ojciec, Matka czyli Opiekun; przybywa z ich odbierać ręk, lub oni iadą oddawać, drogi zakład troskliwości swojej w ręce wynalezionego przewodnika. Będzie to zakonnik, którego dowcip bystrzy imaginy, a tę roznieca krew ogniłym tocząca się młynem; uwiedziony lub własnym omyleniem, lub postufszonstwo, albo uleganie niektórym ułożeniom domowym wziąwszy za powołanie, ślubem stwierdzone przyjął na się obowiązki w tym wieku, w którym sam siebie człowiek nie zna; nałóg podległości, groza zwierchnych, tłumy w nim dotąd niesmaki stanu, w którym się uwięził nierozważnie. Otwiera się pora wyfunienia się z pod pilnego strzeżących oka, smutne zwraca myśli ku zbiegłym w niewoli chwilom; wszystkie powaby wolności cisną się gwałtem w umysł jego; namiętności (pomyślny chwytając moment) prześtaią milczęć, wszystko iak w namowie, szepcze mu że więzy stargać trzeba, że trzeba nadgrodzić stracone momenta a przynajmniej z zdarzonych korzystać; walczy, opiera się nieco, ale polega, y już niczym nie zaięty, iak tylko plantą oswobodzenia swojego, siada do pojazdu z młodzieńcem y iedzie do Wiednia. W ciągu podróży albo oświadcza pupilowi, że nie chce być przykrym postrzegaczem postępkow jego: lecz wspólnie z nim zmownemi doniesieniami ludzi rodzice (wcześnie uymuiąc go sobie w pomoc wykonania dalszych swych zamysłów, a przez niego za-
bieszczając dla siebie względy tych, do których należy) albol i też zaufany w własnych wybiegach, układa za-
braniać



braniać mu z ostrym narażeniem się wszystko to, czego sobie samemu pozwalać ma w przedsięwzięciu. W Wiedniu dni kilka zabawiwszy dla powzięcia ięzyka, ciągnie pielgrzymujących para do Rzymu. Mało ich w tey światła niegdyś stolicy zaftanawia, obfitość dziwow kunsztu, we wszelkich rodzaiach, mało te mieysca, z których każde przyzywa do pamięci nayważniejszye starożytności dzieiey; Rzeczpospolitą rżadem swym, cnotą obywatelów, gęstym podboiem sławną, którey wszystkie prawie hołdowały Narody, *Populum late regem*, Cezara walczącego z Pompeiuszem, kto świata będzie Panem, Agrippę naytęższą Augustowego szczęścia podporę, obracającego do słatki swe y spoczynku momenta na ozdoby miasta naykosztownieysze, Mecenasą, ktorego łagodność głaščąc chytry y frogi umysł tegoż Augusta, gdy wyiednywa uczonym ludziom łaski u Pana, uwiecznia wspołem w ich piśninach rżądów Jego pamięć; ani też pewnie okolice Rzymu: Tibur, Blandusium y inne Klasyyczne * we Włoszech grunta nie obieżdżają z Horacym y Wirgiliuszem w rękę. Jakież tedy są ich zabawy? zabieram się do ich opifania.

Rozłokowawszy się w lokandzie czyli w austeryi iakiey, wchodzą w znaiomość z ziomkami kilku, których liczba znayduie się nie mała w Rzymie; iedni w nim bawią pod pretextem uczenia się prawa duchownego, drugich

* Klasycznym gruntem nazywają się te mieysca o krorych klasyczny Autorowie wzmiankę czynią; Grecya y Włochy tedy mają swe grunta klasyczne.



gich interesła czyli włafne czyli cudze fporwadzaią. Z tych ieden czyli dwa ftaią fię konfidentami Guwernora; pupil przywięzuie fię koleyno do tych, co z nim nayprzyiemnieyfe dziełą zabawki. Guwernor w krótee komunikuie konfidentom swoim chęć y plantę przeobrażenia fię fwego w świeckiego Xiędza; radzi fię ich (iako świadomych) co za kroki czynić należy, iakich użyć ŝrzedkow; odłóżywfzy czas pewny na deliberacyę, konkluzya ftawa, że nikt do tego dzieła tak dokładnie pomodz nie potrafi iak pewny Adwokat mający przyftęp do pewnego Prałata domowego, który znouu rządzi umyftem pewnego Kardynała, a ten u Dwora w wielkim nayduie fię kredycie. Z tym tedy Adwokatem poznać fię, ftaię fię rzeczą konieczną potrzebnią; naymileyfy to człowiek y corki iego bardzo grzeczne. *Sub auspiciis* poufałych tych przyiacioł fą tedy w domu iego przez nich prezentowanemi Guwernor z pupilem, pierwfzy dla wyrobienia interesfu y dla nadziei że godzin kilka, nie tęskniąc, spędzić będzie mógł, drugi pociągniony przez Guwernora y znaiomych, pod tytułem, że trzeba aby młody człowiek przywykał do ludzi y do dobrej kompanii. Tam tedy co wieczor obcuiąc, Mentor uczy fię grać w *Minkiatę, *qua potest arte placere placet*, Telemak tym czasem albo corkom oddany za ucznia Minkiatowego, zakupie przegraną chęci dobre całego domu, ogułem y dla siebie y dla Mentora; alboli też ięzyka ani świadomy ani uczący fię chodzi ziewaiąc z kąta w kąt, y z którym

z przy-

* Minkiatą gra od Włochow ulubioną.



z przytomnych Ziomek (a nie zaiętych żadną zabawą) rozmawia; ten mu przypomina, że źleby było wyiechać z Rzymu nic nie widziawszy; upewnia go, że mu to wiele czafu nie zabierze; ofiaruje się prowadzić go wszędzie y sława nazaiutrz rano wyręcając się z słowa danego. Idą tedy z sobą do Bazyliki Xiążęcia Apostołów; wspaniałość ozdoby y struktury (nie znających się na tym bynamniemy) wcale nie zatrzymuje, ale dawny mieszkaniec przybylszowi pokazuje z ukontentowaniem posąg S. Piotra z śpiżu dość niekształtnie ulany, lecz ztąd uważania godny, że go na pewne uroczyści w kapę ubierają; potym łaski mu pokazuje, któremi Penitencyarze rozgrzeszają spowiedających się przed niemi; powiada mu w jakim kolorze y przy którym ostarzu Papież w te a te dni celebruje, y w okamgnieniu iużci przebiegli wszelkie w tym gatunku ciekawości. Nie zaniedbywa przytym informować go o obyczajach Włoskich, iako to, że Włosi cienką menestrę *alias* poliwkę, y żabki iadaią, * anekdoty mu powiada, że porcyce po klasztorach tak szczupłe, że w pewnym konwencie ieden zakonnik z Polski przybyły cały Refektarz odiał z wielkim podziwieniem przytomnych, że ieden Gwardyan Franciszkański w lisicy czapce, przybywając na Kapitułę, ubiegł na swoim szłapaczku wszystkie konie w zawody pufszcane, ** w ten moment iak do Rzymu wieźdzał & *horum similia*.

Gdy

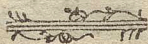
* Anekdot jest to okoliczność szczegulna a mało wiadoma.

** Jest ten w Rzymie zwyczaj że konie luzem o zakład pufszczą w zawody w miejscu do tego upatrzonym.

Gdy na tak pożytecznych pupil czas trawi zabawach, co raz do więkſzey między Adwokatem a Mentorem przychodzi zażyłości, ſzepty gęſte, Adwokat gorliwie ſię oſwiadcza, bierze rzecz całą na ſiebie, interes na dobrej drodze. Już tedy można beſpiecznie Rzym porzucić y kontynuować reſzty Włoch obiażdżkę; lecaż tedy pędem przez Neapol, Florencyą, Turin do Paryża, gdzie ſię nowa otwiera Scena. Tam zgiełk ludności, różność obiektów, durzy umyśl y zmyſły; przyſić do ſiebie pierwſzych dni nie może przybyła para; *tandem* odkrywaią gronko kompatryotów, którzy na gaſzkow niedokonczonych, pod dawnieyſzą datą, formuiąc ſię, tracą fortunę, zdrowie y ſławę na bruku Paryſkim. Wiążą ſię tedy z niemi w ligę nierozzerwaną, y wkrótce iednakowe ich będą lofy. Nowo-przybyli zapaſnieyſi w kaſſę, ciężar wydatków nioſą; obiadki, kolacyki u nich częſte, gra ſię rzeźwa zaczyna; przyczepiaią ſię do nich ludzie krajowi naygorſzego gatunku; ci porywaią młodzieńca do tych domów (obficie w Paryżu * będących) których goſpodyni, choć y uczciwie czaſem urodzona, ſata niedostatki nierządem zniſzczoney fortuny łupem Cudzoziemców, których niebaczość w iey ſieci napędza;

tam

* Nie maſz na ſwiecie mieyſca, w którymby trudney było wchodzić w dobrą kompanią iak w Paryżu; to mieyſce bowiem będąc tak ludnym, iż oſzuſt łatwo ſię w nim y ſchronić może y łatwo ſztuki ſwoie udawać, uczciwa kompania frodze ieſt oſtrożną w przyimowaniu Cudzoziemców, y wiele y ſzczęſcia y rekomendacyi y ſtaranja trzeba, żeby być do niey przyiętym.

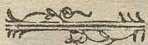


tam się trzeba pokazać, grać hojnie, choć pewna przegrana, być gustownie ubranym, Pana udawać, błysnąć pierścieniem, zegarek, tabakierę, mieć naymodnieysze.

Tak się Telemak obraca po Paryżu, a Mentor tym czaſem fukienki niewygodą wſtrzymany, mniej iawne lecz tym podobne w zacifzu ſzuka rozrywki. Nikną nakoniec te dni roſkoſzne, wyſzły pieniądze, bankier kredytować nie chce, * ſmutku y troskow czeredę prowadzą, Krawiec, Jubiler, Kupiec, Cyrulik z Doktorem o zapłatę wſzyſcy wołają, Debitora trzymają w obleżeniu. Tu Mentor przeſtrażony myſlą, że rodzicom ieſt w odpowiedzi, powſtaie na Telemaka; Telemak z wſgardą go ſłucha y wymawia mu wſadne iego nierządy; do oſtrych rozmow przychodzi między niemi; Telemaka albo biorą do więzienia, alboli też przed Kredytorami zmykać muſi, Mentor zoſtaie ſię na opatrności, y po kafenhauzach y publicznych przechadzkach, czeka żadanego momentu, w którym kołnierzyk beſpiecznie y z approbatą będzie mógł noſić. — Y tym ſię wzorem kończy woiaż poczęty pod dyrekcją pierwſzego Przewodnika.

Idźmyż teraz do opifania drugiego, uczynimy go zupełnie tamtemu przeciwnym, to ieſt ſkromnym, obdarzonym

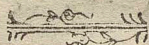
* Z żalem przychodzi to mowić, że wiele Ziomkow naſzych bardzo złą uczynili drugim, w cudzych Kraiach przyſługę, gdy wzięwſzy od Cudzoziemcow pieniądze, na ratowanie ſiebie, wrocivſzy ſię do Polſki, zaniedbali tak pilny dług uſpokoić, y tym Kredyt bardzo zepſuli.



darzonym w cnoty stanowi iego przyzwoite, łagodnym, pragnącym utrzymać Pupilla w obrębach obyczajow nayslepszych, a uważaymy teraz, czy będziez to dziełem podług sił iego? tey nawet nadziei rościć sobie nie może. Wnet się znajdą w biegu podróży, osoby aż nadto zepsuciem młodzieży zatrudniające się, które dozorcę młodzieńcowi obrzydzą, sposobu nayniebezpieczniejszego używając, to jest naśmiewania się z niego przed nim; mowić mu będą: — *coż to, czy to WMPana iak Konwiktora wysłano z Xiędzem, czy się to WMPan do zakonu gotwiesz, że po klasztornemu żyjesz? czyś dla tego młodym zebyś świata nie użył?* —

Takowe gadania w postuch poydą: niebawiąc wychęzna się młodzieniec; reflexye cnotliwego kompana już impressyi na nim czynić nie będą, a ten, żadney nie mogąc wzrastającym nierządom zarzucić tamy, zgryziony, zfrałowany przeklinać nie ustanie momentu, w którym takowy na siebie przyjął obowiązek.

Ztąd wynika, zdaie mi się, że do prowadzenia młodzieży w peregrynacyach, naymniej są zdawnymi duchowne osoby; iak bowiem ten może być dobrym na świecie przewodnikiem, który sam daleko od świata wychowany, z światem się nie zna, y do innych weale kształcąc się zamiarow, tą ma kierować osobą, którey powołanie, bieg życia, potrzeby, znajomości do nabywania konieczne, w takiej znajdują się różnicy z tym wszystkim, co się do stanu iego ściąga. Nie wspiera



się ta moja opinia na owym płochym (względem religii y iey ministrów) myślenia sposobie, który w tym wieku filozoficznym zowią. Liczę między naywiększemi Kraiu naszego kłękami osłabienie tych pryncypiów, które człowieka każdego bogoboynym czynią, a gęste y nierozsądne woiażowanie między naycelniejszyemi tey kłęski kładę przyczynami; świątnic ministrów szanuję, choć tych iedynie, których ferca, cnot przepisy, a postępkę przykłady dają; więc cokolwiekem mówił w materyi woiażów, nie z lekkomyślności pochodziło, nie z zniewagi dla szanownego stanu, ale z codziennego przeświadczenia, że tak się dziecie, y z rozwagi, że się inaczey dziać nie może.

Naybardziej zaś rodzicom odradzam dzieci swoje powierzać tym cudzoziemcom przybywaiącym w ciżbach do Nas, a których nayczęściey wypędza z własnego Kraiu niezdatność lub występpek, a głód do naszego przypędza; nałogiem iest u nich zwyczajnym ganić Kray, do którego po żywność przychodzą; tłumić w młodzieńcu przywiązanie winne Oyczyźnie (lekkoważnie o tym mówiąc, czego sami nie znają) ich iest staraniem; wstręt wrażeń do rodowitych obyczajów, przez krytykę y naśmiewanie się ustawne, ich iest zabawą; uczyć mają manier, wiadomości udzielać, iedno ani drugie nie posiadając; częstokroć własnego ięzyka nie są świadomemi, alboli też wyrazami, niskim przyzwyczajeniami kondycyom, tłumaczyć się zwykli. Takowe iednak osoby chwytają często rodzice, ślepo wierząc kłamli-

kłamliwym ich o sobie powieściom, przez które za ludzi zacnych, wiadomych, szacunku godnych, udawać się nie przestają. Cóż z tego wypływa? Subiekeya w domu niepojęta, frata pieniędzy, a co gorzka frata dziecięcia. Utalentowany człowiek karmi się zawsze nadzieją, że w własnym Kraiu doczeka się promocyi, tam osobliwie żyjąc, gdzie w wielorakich gatunkach promocyi dostąpić można, a chcąc takowego wyprowadzić człowieka, nie mało na to łożyć przychodzi expensu y starania, a y na tym częsty zawód; ale ci, co za chlebem przyszedłszy, przyietami bywają do domow pod denominacją Francuza do dziecięcia, założyć się można, że naymniey zgodnemi są do prowadzenia edukacyi. Któż bowiem o nich sądzi? nayczęściey rodzice, którzy ięzyka nie umieją, a choćby y umieli na refzcie, nie dosyć wiadomości posiadają do rozeznania, czyli ten, co się nauczać podeymnie, sam umie; na wiarę iednak go biorą, y ten co w Kraiu swoim różnem dyrygował, puder-kwaftem, alboli też nierządne życie nayniegodziwzemi wspierał matactwy, ma sobie powierzone u Nas dzieło nayważnieysze, wychowanie młodzieży. Wystrzegać się dosyć takowych zaraz nie mogą rodzice.

Nie chciałbym iednak podpadać podeyrzeniu, że powiękkszam poczet tych osób, które za samym tylko idąc uprzedzeniem, Cudzoziemcom y Cudzoziemszczyznom są przeciwnemi.



Znam to dobrze że wiele u postronnych czerpać możemy nauki, że światła u nich powszechniejsze, y szerzey się iak u Nas rozchodzą. Znam w Polsce kilku innostronnych Ziomkow, których posiadać (z przyczyny ich przymiotów y talentów) jest dla Polski korzyścią. Każdy, byle się chciał nad tym zastanowić, pozna z łatwością, o jakim ia tu gatunku wędrownych Cudzoziemcow mowić chciałem, y nie zagarnie zapewne w tę liczbę tych, dla których wszędzie szacunek pewny.

Z dobroci y użyteczności wewnętrzney, zwyczaj, obyczaj, y człowiek biorą cenę swoią, a nie z mieysc odległości, z których do Nas przychodzą.

Czas iuż Konkluzyą położyć tak długiey rozmowie, bo iak znam WMPana niecierpliwego, tak pewien jestem, że nogami tupasz karty przewracając, y mowisz sobie między zębami, . — *a coż to z tego będzie? — nie posyła syna za granicę z rzeźwym nadto Xiędzem, bo się wniwecz wzajemnie obroca, nie posyła go z powolnym, bo go zawojuje, nie posyła go z cudzoziemcem, bo może filut y nie wie, co jest wychowanie dobre; No to z kimże u diabta? z nikim, Przyjacielu, z nikim; Czekaj z iego wyiazdem do tych lat, w których mieć będzie dosyć rozumu, dosyć światła, aby mógł sam z sobą rządzić, y utwierdzonym będąc w pryncypiach cnoty y miłości Ojczyzny (dla której pożytku szczegulnie Kraie cudze zwiadywać mu godzi się) wrocił iey za powrotem swoim*
obywa-



obywatela wydoskonalonego w tych znościomościach, których gruntowne już z sobą wywiozł początki. — Nie dozwalay, zmiłuy się moy Przyiacielu, żadnemu z Synow swoich wyieźdzać za granicę przed 24. rokiem skończonym, a pozwol mi żebym Ci szepnął do ucha, że nie iestem przekonany wcale o konieczney potrzebie wyieźdzania wszystkich generalnie Szlacheckich Dzieci na te woiaże.

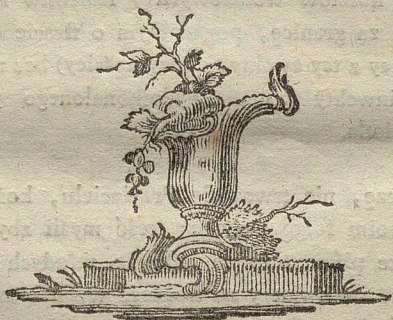
Gdybym się nie bał Ciebie nudzić, pogadałbym trochę o niezmiernych pieniądzech, które z Kraiu na opłacenie kosztow woiażowych y szaleństw młodzieży wychodzą za granicę, pogadałbym o stracie dla Kraiu wynikającej z tey ewekty, a (nayczęściej) bez nadgrody, z strony inwekty rozumu wydoskonalonego y dokładnego światła.

Kończę, nie trwoż się Przyiacielu, kończę, już oczom twoim folgę uczynię; treść myśli zbyt obszernego może piśma tego ta iest: że młodych ludzi rychło nadto na świat y na wolność wypuszczają, iest to ich gubić; że wysyłając ich w tym wieku za granicę, w którym dozorca iest im ieszcze potrzebnym, wielce sobie winszować można, gdy się wracają bez szkody, lecz pożytek iest niepodobnym; że wybor przewodnika przez trudność swoją pomnaża niebezpieczeństwa y nieużyteczności rychłego woiażowania; że w porę y w rozsądnym rozrządzeniu rozpoczęte obieźdzanie cudzych Kraiow stać się może źródłem oświecenia nie
małego

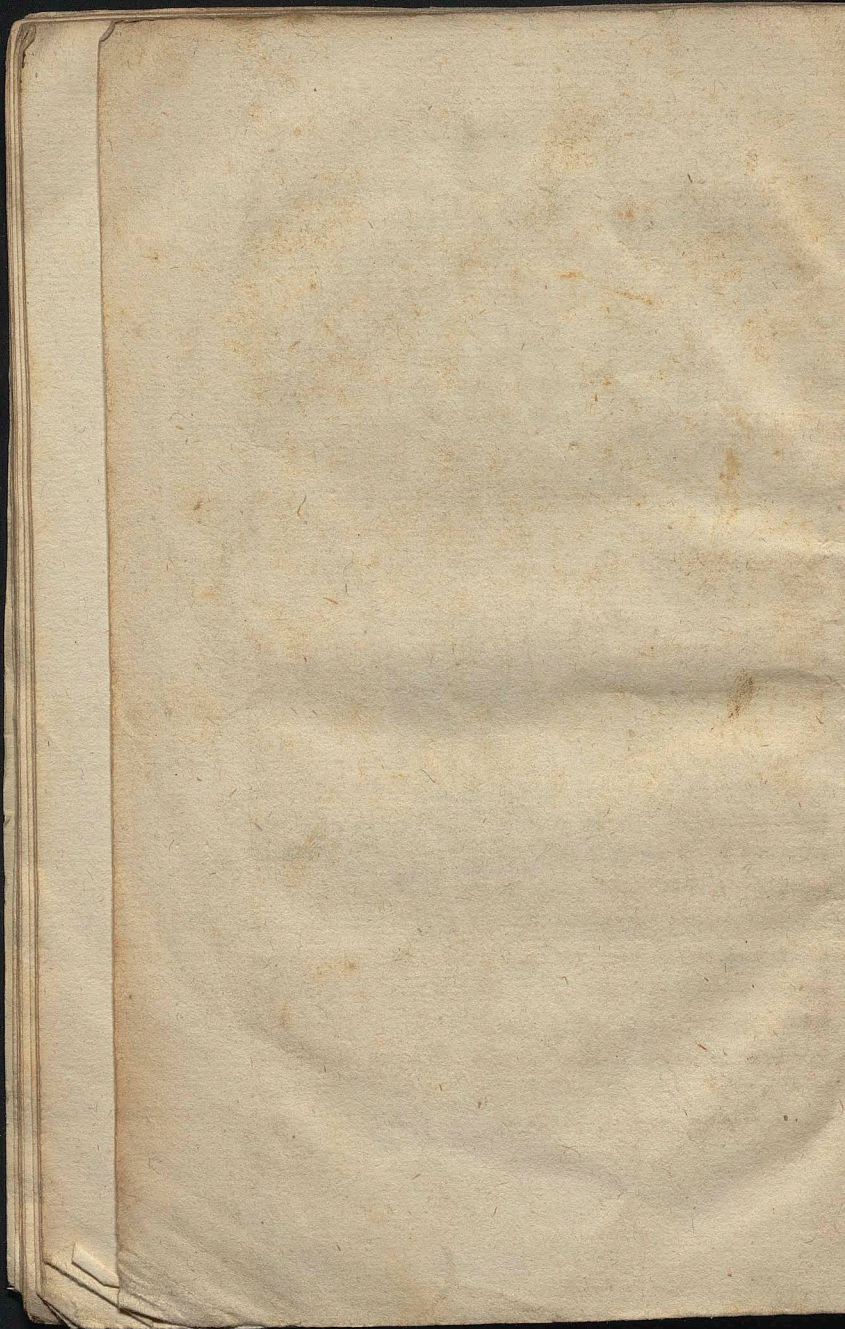


małego; że w domu przygotować należy młodzież do tego, aby widzieć umiała, dopytywać się, korzystać, y trzymać się niezbitcie toru uczciwości y cnoty.

Pytałeś mnie się, Przyjacielu, odpowiedziałem. Jeżeli się bardziej rozwodził, niżelibyś może był życzył sobie, chciej to przypisać obfitości serca y przyjaźni. *Vale & me ama.*



[12]



Biblioteka Jagiellońska



stdr0017450

